

17

„SZKIELETOR” CZYLI SPORY O ARCHITEKTURĘ



DAWID HAJOK

Niedokończona żelbetowa konstrukcja przy rondzie Mogiłskim wpisała się już w pejzaż miasta. „Szkieletor” tkwi niewzruszenie od 35 lat, wokół zaś co rusz wybuchają awantury o to, co, jak i gdzie w Krakowie budować.

Taka już jednak tutejsza tradycja. Do dziś rozbrzmiewają echa klótni, do której doszło grubo ponad sto lat temu między ówczesnymi radnymi a Janem Matejką. Poszło o zamiar wyburzenia średniowiecznego kościółka i zabudowań klasztornych zakonu Ducha Świętego. Malarz w proteście przeciwko wyburzeniu zabytków zrzekł się honorowego obywatelstwa miasta i zakazał wystawiania w Krakowie swoich dzieł. Radni miejscy uparli się jednak i na zwolnionym miejscu stanął nowy teatr. Dziś mało kto zastanawia się, jak wyglądałaby ta część Starego Miasta bez okazałego gmachu Teatru im. Juliusza Słowackiego. Rejtanowski gest powszechnie szanowanego artysty stał się anegdotą.

Ale historia niesie też zgoła inny przekaz. Oto na początku XIX wieku spierano się zaciekle o pozostawienie starych, mocno nadszarpniętych zębem czasu trzeba przyznać, miejskich murów obronnych. Zwolenników ich likwidacji ochrzczono mało pochlebnym mianem „burzymurków”, ale to ich argumenty w końcu przeważały. Na całe szczęście w obronie bramy Floriańskiej wraz z częścią obwarowań stanął wówczas architekt, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Feliks Radwański, który przekonywał: „Chronią one przed wiatrami więjącymi pod Kościół Mariacki od Kleparza. Niedobre to wiatry, bo smrody i śmieci znosić będą, a także bezbożnie podwiewać spódnice Paniom Matkom i Żonom”. 13 stycznia 1817 roku Radwański wywalczył w końcu w Senacie Rzeczypospolitej Kra-

**W SPORY O JAKOŚĆ
KRAKOWSKIEJ NOWEJ
ARCHITEKTURY
WPISAŁA SIĘ TEŻ
LOKALNA REDAKCJA
„GAZETY WYBORCZEJ”,
KTÓRA PRZEZ WIELE
LAT, WRAZ ZE
STOWARZYSZENIEM
„ARCHI-SZOPA”,
PRZYNAWAŁA
NEGATYWNĄ NAGRODĘ
OSOBOM I INSTYTUCJOM
ODPOWIEDZIALNYM ZA
STAWIANIE
ARCHITEKTONICZNYCH
BUBLI**

kowskiej decyzję o pozostawieniu dla potomnych fragmentów średniowiecznej fortyfikacji. Zachowano części murów, w tym Barbakan i Bramę Floriańską. Walka w jakże słusznej sprawie okazała się skuteczna.

Sto lat później zapal tak zwanych obrońców Krakowa nie słabnie, nadal wybuchają kolejne mniej lub bardziej uzasadnione protesty. Czasem pod byle pretekstem (jak chociażby ten, że budynek przesłoni widok z jednej synagogi na drugą) próbuje się powstrzymać budowę zupełnie przyzwoitego apartamentowca na krakowskim Kazimierzu. Wiele dyskusji towarzyszyło również budowie, a właściwie wysokości, hotelu Radisson przy Plantach - dziś jednemu z le-

piej wpisanych w otoczenie Starego Miasta budynków.

Z drugiej strony w walce o zachowanie architektonicznych tradycji skuteczni okazali się obrońcy krakowskiej tradycji. Dzięki nim udało się uratować przed skutkiem największą w Polsce mozaikę na biurowcu Biprostalu przy ul. Królewskiej, autorstwa krakowskiej artystki Celine Styrylskiej-Taranczewskiej. Dziś, pomimo początkowych planów zniszczenia wielkoformatowego dzieła i związanych z tym zarzutów o barbarzyństwo, inwestor modernizacji biurowca z dumą eksponuje kubistyczne cacko z barwnych, ceramicznych kostek na 55-metrowej elewacji.

W spory o jakość krakowskiej nowej architektury wpisała się też lokalna redakcja „Gazety Wyborczej”, która przez wiele lat, wraz ze Stowarzyszeniem „Archi-Szopa”, przyznawała negatywną nagrodę osobom i instytucjom odpowiedzialnym za stawianie architektonicznych buble w najcenniejszych krajobrazowych częściach miasta. Lista wstydłu jest długa, kto jej ciekaw, dotrze do niej bez trudności...

Wróćmy jednak do „szkieletora”. W 1968 roku ogłoszono projekt na budynek NOT-u, w którym zwyciężyła propozycja przygotowana przez zespół Zdzisława Arcta. Budowa mającego 92 metry wieżowca rozpoczęła się siedem lat później, wykonawcą było przedsiębiorstwo Mostostal. 24-piętrowy szkielet powstał w ciągu czterech lat. W 1979 roku budowę wstrzymano ze względów ekonomicznych. Pomimo wielu pomysłów i rozlicznych projektów do dziś ten jeden z najwyższych w Krakowie budynków stoi niedokończony. Również on odczuł boleśnie, co znaczą krakowskie spory o architekturę. Dwa lata trwały klótnie o wysokości jego nadbudowy. Ostatecznie stanęło na 105 metrach. Projekt nadal pozostaje jednak w szufladzie, ponieważ najpierw tak zwani obrońcy przyrody, a następnie sąsiedzi obiektu skutecznie blokowali jego realizację. Tak więc „szkieletor” jeszcze przez jakiś czas będzie nas straszył. ●